

Rzeczpospolita

Plecionkarska i Wikliniarska

Środa | 24 SIERPNIA 2011

Dodatek specjalny

Sztuka pleciona palcami

AGNIESZKA USIARCZYK

Plecionkarze z ponad 30 krajów zjadą pod koniec sierpnia do Nowego Tomyśla. Już po raz drugi odbędzie się tam Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa

Miasto odwiedzą m.in. Australijczycy, Wietnamczycy, Ekwadorczycy, a nawet mieszkańcy egzotycznej Gwinei, Senegalu, Burkina Faso, Kamerunu i Mali. Nie zabraknie też mistrzów wiklinowego wyplotu z Europy, w tym również z Polski. - Spodziewamy się 108 wystawców z 32 państw i około 65 tys. zwiedzających. Trzy lata temu podczas pierwszej edycji odwiedziło nas około 40 tys. gości i kilkudziesięciu wystawców z 12 państw. Tegoroczna impreza będzie z większym rozmachem. Pokażemy wszystkie techniki wyplotu, surowce plecionkarskie z całego świata, będą m.in. liczne wystawy, spotkania z twórcami, nauka robienia koszyków - mówi Andrzej Pawlak, komisarz II Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa, prezes honorowy i pełnomocnik Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy. Inny będzie też konkurs dla artystów, który w tym roku potrwa dwa dni. Po raz pierwszy odbędzie się w pięciu kategoriach: kosze, meble, galanteria, forma artystyczna i prace nadesłane.

Festiwal umożliwi dynamiczny rozwój tej dziedziny, stwarza twórcom możliwości poznania innych kultur, technik, ludzi. - Jest świetną okazją, by

przyjrzeć się, co można z tego popularnego materiału zrobić, i zaobserwować prąd i tendencje współczesnego designu. Każda osoba biorąca udział w festiwalu będzie miała okazję, być może po raz pierwszy w życiu, zobaczyć, jak powstaje prawdziwe dzieło. Każdy z uczestników zostaje niejako wtajemniczony w proces twórczy - mówi dr Jędrzej Stępek, artysta przestrzeni. A wyplatać można nie tylko z wikliny. Artyści sięgają po korzeń sosny, rogozynie, lubę, sznurek, słomę, trzcinę. Na oczach tysięcy ludzi powstaje sztuka pleciona palcami. - Spotkanie się w jednym miejscu kultur i tradycji różnych regionów, państw, kontynentów dało okazję do nawiązywania kontaktów, wymiany doświadczeń, szukania nowych źródeł inspiracji. A wszystko po to, aby ocalić plecionkarstwo od zapomnienia i wytyczyć mu nowe ścieżki rozwoju - mówi Pawlak.

Własny koszyk w pół godziny

W programie przewidziane są liczne atrakcje, przybliżające zwiedzającym historię tradycyjnego rzemiosła plecionkarskiego oraz prezentujące nowe tendencje w twórczości. Festiwal rozpocznie się otwarciem dwóch wystaw na terenie Muzeum Wikliny. Będą interaktywne stanowiska przybliżające wiedzę o narzędziach, ma-



RAFAŁ WĘGIERKIEWICZ

szynach i pracach związanych z wytwórczością wikliny (noże w formie sierpów, kosiarki), jej przetwórstwem (kocioł do gotowania wikliny, korowarka) oraz z wyplataniem wyrobów wiklinowych (warsztat pracy plecionkarza). Odbywać się będą także pokazy wyplatania połączone z warsztatami, również dla najmłodszych. - Podczas tzw. wiklinowego przedszkola będziemy zarażać dzieci i młodzież pasją wyplatania. Każdy, kto weźmie udział w warsztatach, po półgodzinie wyjdzie ze swoim własnym wyrobem wiklinowym. W tego typu zajęciach wezmą udział również dzieci niepełnosprawne. Wyplatanie jest dobrą formą terapii zajęciowej - mówi komisarz festiwalu. Dodatkową atrakcją dla dzieci będzie pływanie łodziami po oczyszczonych stawach miejskich.

Rangę imprezy podniosą liczne wystawy plenerowe, które będą prezentować możliwości zastosowania wikliny w dziedzinie innej niż plecionkarstwo. W parku będzie można podziwiać dużą wiklinową ptasią wyspę. Uzupełnieniem oferty będzie zwiedzanie plantacji wielu odmian wikliny w formie ekspozycji botanicznej (salicarium), uprawianej na terenie otaczającym muzeum. Dodatkową atrakcją będzie z pewnością stodoła w stylu ołederskim.

Torebki i kapelusze z różnych zakątków

W piątek rozpocznie się Międzynarodowy Konkurs Plecionkarski o Grand Prix festiwalu, który potrwa do soboty. Trzeciego dnia, w niedzielę przed południem, zaplanowane jest forum dyskusyjne „Nowe spojrzenie na plecionkarstwo”, w czasie którego

będą omówione najważniejsze problemy twórców.

- Dziś nie da się wyżyć z uprawy wikliny, również ciężko utrzymać rodzinę z wyrabiania koszyków. A i ręk do pracy z roku na rok coraz mniej. Wąski rynek zbytu surowca, niekorzystne regulacje prawne, które przyczyniły się do tego, że trudno wyżyć z plecionkarstwa, niegodziwa polityka cenowa hurtowników, wzrost szarej strefy, ciągle jeszcze zbyt słaba integracja branży to problemy, z którymi zmagamy się na co dzień. Porozmawiamy także o nowych ścieżkach rozwoju plecionkarstwa, o sposobach przemysłowego wykorzystania wikliny. Mamy nadzieję, że forum przyczyni się do zmiany rozporządzeń - mówi komisarz festiwalu. Udział w debacie potwierdzili naukowcy, parlamentarzyści, przedstawiciele komisji sejmowych, architekti krajobrazu, projektanci wzornictwa, plantatorzy, plecionkarze.

Kolorowy spacer

Przez trzy dni od godz. 10 do późnych godzin nocnych trwać będzie kiermasz wyrobów. - Panie będą mogły wybierać wśród pięknych, nietypowych torebek. Będą też ekologiczne, a przy tym zaskakująco modne i finezyjne w formie, barwie oraz kształcie kapelusze, puzderka, koszyki nie tylko na zakupy i pikniki, dekoracje wnętrz i ogrodów - dodaje Andrzej Pawlak.

Dopełnieniem festiwalu będzie przemarsz barwnego korowodu, który ruszy w piątkowe popołudnie spod największego kosza świata i przejdzie ulicami miasta. - Korowód stał się już tradycją i na stałe wpisał się w program Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego, który będzie się odbywał w tym samym czasie co festiwal. Biorą w nim



MATEUSZ PRUSKI

udział władze miasta, policjanci i strażacy, lokalne drużyny sportowe, cheerleaderki, przedszkolaki, członkowie działających na terenie powiatu stowarzyszeń. W tym roku przemarszują także goście z najbliższych zakątków świata - mówi komisarz festiwalu. W kilku miejscach na trasie korowodu spotkać będzie można plecionkarzy wyplatających na oczach przechodniów. Wieczorami goście będą się bawić na wielu koncertach. Muzycznymi gwiazdami będą m.in. Doda i zespół Golec uOrkiestra. W programie także występy zagranicznych artystów.

Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa organizowany jest przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy z siedzibą w Nowym Tomyślu oraz urząd miejski. Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie jest współorganizatorem imprezy. Rozpoczyna się w piątek, 26 sierpnia, i potrwa do niedzieli.



PAULINA MOTYLEWSKA

POWIEDZIELI

Maciej Pawlak

wiceprezes Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy



DLA „RZ”

MATERIAŁY PRASOWE

Bez pomocy nie przetrwamy

Wszystko zaczęło się ponad dwadzieścia lat temu, gdy w Polsce zmienił się ustrój. W warunkach gospodarki rynkowej upadły nieprzystosowane do nowej sytuacji przedsiębiorstwa państwowe zatrudniające tysiące chałupników wyplatających z wikliny. Te rzesze ludzi musiały z czegoś żyć. Wykorzystując swoje umiejętności, plecionkarze wytarzali i sprzedawali swoje wyroby. Nie byli nauczeni ekonomicznego myślenia i jedynym sposobem walki z rosnącą konkurencją było dla nich obniżanie cen. Po latach ten proces nasilił import tandetnych wyrobów z Chin. Gdy wszystko drożało, ceny wyrobów wiklinowych spadały. Ludziom wydawało się, że nadrobią ilością wykonanych przedmiotów. Jednak pracy ludzkich rąk w tej branży nie da się zastąpić maszynami, a ludzkie możliwości mają swoje granice. Zaczęto więc szukać oszczędności. Używano gorszej jakości wikliny, plotło się luźniej. Bardzo szybko doprowadziło to do deprecjacji rzemiosła. Dziś wielu ludziom wyroby wiklinowe kojarzą się z tanimi i niskiej jakości produktami. Odpowiedzialność za to ponoszą niemal wszyscy wytwórcy w kraju. Sytuacja nie ułatwiła też rozporządzenia. Na przykład wysokiej klasy, ciekawe i oryginalne meble wiklinowe sporo kosztują, jednak często przegrywają konkurencją z meblami wykonywanymi metodami przemysłowymi. Ustawodawca jednak fak samo traktuje podatnika używającego do pracy swych rąk jak tego, który korzysta z maszyn. Potrzebna jest więc pomoc państwa. Może zaproponować np. preferencyjną stawkę podatku VAT lub np. preferencyjne pożyczki na rozwój firm, na szkolenia. Rozwiązaniem jest też popularyzacja plecionkarstwa – np. weekendowe lub dłuższe kursy. Praktyka pokazuje, że w każdej grupie szkolących się ludzi może się znaleźć ktoś, kto będzie chciał doskonalić swoje umiejętności i być może związać się z plecionkarstwem zawodowo. Bez pomocy i stymulacji cała branża może upaść. Dziś bardzo trudno utrzymać się z produkcji masowej. Konkurencja tanich wyrobów ze Wschodu na to nie pozwala. Trzeba szukać nowych ścieżek rozwoju. Powstałe kilka lat temu Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich, znane dziś jako Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy, zajmując się m.in. rozwiązywaniem takich problemów. Jednym z zadań, jakie sobie stawiamy, jest skupienie osób, którym zależy, by plecionkarstwo przetrwało. Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa, który organizujemy, jest próbą stworzenia warunków rozwoju i zbudowania platformy do dyskusji i rozwiązania problemów naszej branży w Europie i na świecie. –not. a.u.

dr Jędrzej Stępak



MATERIAŁY PRASOWE

Eksport dobrych wrażeń

Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa daje możliwość spotkania twórców z różnych regionów świata. Na co dzień nie mają tej sposobności. Ważne jest dla nich spojrzenie na materiały i techniki stosowane w innych częściach świata oraz podpatrzenie stosowanych tam konstrukcji. Festiwal to również wymiana myśli i chęć zmierzenia się z innymi twórcami. Dla publiczności to wspiana okazja do zobaczenia i kupienia niepowtarzalnych prac oraz do spotkania z ich twórcami. Można na własne oczy zobaczyć,

jak wyplatane są te dzieła. Poza tym festiwal jest atrakcyjną propozycją spędzenia wolnego czasu, choćby dlatego, że to rzadka okazja zobaczenia barwnego folkloru z całego świata. W szerszym zaś wymiarze największym dobrem płynącym z organizowania tej imprezy jest ogromna promocja miasta i regionu: jej uczestnicy zabiorą wrażenia do siebie. A że tak się rzeczywiście dzieje, mamy dowody po poprzednich edycjach festiwalu. Jednak przede wszystkim to promocja wikliny, która wciąż jest niedoceniana w naszym kraju. –kmj

Oplącalna jak gaje oliwne

HISTORIA | Pierwsze plantacje powstają już w starożytności; amerykanka sprowadzona do Trzcienia; wiklinowe znaczą nowoczesne

Wypłatanie przedmiotów użytkowych to jedno z najstarszych rzemiosł w dziejach człowieka. Wikliniarstwo, a więc uprawa i przetwórstwo wikliny, to dziedzina rolnictwa wywodząca się ze starożytności. Parali się nią już starożytni Rzymianie, Grecy i Chińczycy. Związki Nowego Tomyśla z wikliniarstwem i plecionkarstwem nie sięgają jednak tak daleko. – Już w starożytności na potrzeby bardzo intensywnie rozwijającego się rzemiosła plecionkarskiego rolnicy musieli zapewnić odpowiednią ilość surowca, czyli wierzbowych witek – mówi Andrzej Chwaliński, kierownik Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu. – Dziko rosnąca wiklina nie wystarczała starożytnym plecionkarzom, trzeba więc było pomyśleć o stałym źródle dobrej jakości surowca. Zakładano pierwsze wiklinowe plantacje. Rzymianie, pod względem oplącalności, stawiali je na równi z gajami oliwnymi.

Wierzbowe zagłębie

Okazuje się, że najpierw było plecionkarstwo, a dopiero później wikliniarstwo. – Zanim starożytni zdecydowali o zakładaniu pierwszych plantacji, najpierw wykorzystywali wierzbę w formie krzewiastej do celów plecionkarskich. Bo wiklina to nic innego jak wierzba wykorzystywana do wyplatania. Dziko rosnące krzewy wierzb określane są też jako łoży.

W czasach nowożytnych wiklinę odkryto na nowo. W Europie jej pierwsze plantacje zaczęły powstawać w XVI wieku we Francji. W XVII i XVIII wieku uprawy wikliny nauczyli się Niemcy – powstały duże plantacje w Saksonii, Westfalii i Bawarii. Z tych właśnie terenów za sprawą osadników ołędzskich w XIX wieku wiklina trafiła na tereny zachodniej Wielkopolski. W tym czasie z powodu ogromnego za-



RAFAŁ WIGIERNIKIEWICZ

potrzebowania na wiklinę następował dynamiczny rozwój plantacji. Jednak nie wykorzystywano jej w naszych stronach, lecz wysyłano do ośrodków plecionkarskich w Bawarii. Polska była wówczas pod zaborami. Rzemiosło plecionkarskie rozwinięło się na naszych terenach dopiero w okresie międzywojennym.

W 1885 roku Ernst Hoedt, plantator i plecionkarz z Trzcienia, sprowadził z Ameryki Północnej wysokiej jakości odmianę wikliny, która zrewolucjonizowała fach plecionkarski. Od tamtej pory nosi ona nazwę wikliny amerykańskiej.

– Okolice Nowego Tomyśla w drugiej połowie XIX wieku były zagłębiem wiklinowym zaopatrującym całą ówczesną Europę – mówi Andrzej Chwaliński. – W okresie międzywojennym wiklinę dalej uprawiano na podobną skalę. Największym zagłębiem surowcowym była wówczas gmina Miedzichowo skupiająca blisko 600 spośród 2000 ha upraw wikliny w całym kraju. Z gminy Lwówek wywodzi się z kolei „system morgowy”. Kryzys gospodarczy lat 30. przyhamował całą gospodar-

kę, w związku z tym także z wikliną różnie wtedy bywało. Mimo to ciągłość plantacji została zachowana.

W czasie II wojny światowej wiele plantacji uległo zniszczeniu, więc w okresie powojennym wiklinowe zagłębie trzeba było praktycznie tworzyć od nowa.

Nowe wzory

– Trzeba umieć rozróżnić oplącalność rzemiosła plecionkarskiego i oplącalność plantacji wikliny – mówi Andrzej Chwaliński. – Choć wzajemnie się uzupełniają, plecionkarstwo i wikliniarstwo wymagają innego spojrzenia. Plecionkarstwo to praca u nas nie zawsze oplącalna i niedoceniana. Wykonywana całkowicie ręcznie, bo żadna maszyna nie jest w stanie zastąpić tu człowieka. Na Zachodzie ten zawód cieszy się znacznie większym uznaniem, a rzemieślnicy mogą liczyć na większe niż u nas zarobki. Nasi plecionkarze narzekają jednak na niewielką zyskowność tego rzemiosła. Koszty robocizny są wprawdzie podobne do tych w innych

krajach europejskich, jednak polscy klienci nie są skłonni zapłacić za wyroby tyle, ile płacą klienci z Zachodu. Dlatego spora część zakładów plecionkarskich niestety upadła. Są oczywiście firmy, które przetrwały i nadal funkcjonują.

Zdaniem Andrzeja Chwalińskiego i w tej branży wiadać jednak światelko w tunelu. Plecionkarze nowego pokolenia kontynuują rzemieślnicze tradycje, ale i szukają nowych wzorów oraz współczesnych form artystycznych, dzięki którym ich wyroby mają szansę znaleźć nabywców. Powstają więc nowe wzory koszy, mebli oraz elementów dekoracyjnych do wnętrz i ogrodów. Do łask wróciły bardzo modne płoty wiklinowe.

– To rzemiosło ma szansę na przetrwanie – mówi Andrzej Chwaliński. – Z wikliniarstwem jest podobnie jak z plecionkarstwem i sprzedają wyrobów z wikliny. Trzeba szukać nowych możliwości wykorzystania tego surowca. Wiklina ma przecież szerokie zastosowanie w ekologii, budownictwie, a nawet medycynie.

–Krzysztof Gniwowski

REKLAMA

0676772/1A

Organizatorzy i współorganizatorzy:

Partnerzy instytucjonalni:

Ogólnopolski patron medialny:

Patroni i partnerzy medialni:

Sponsorzy wydarzeń:

Patroni honorowi:

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013, z budżetu Państwa oraz z budżetu Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

FUNDUSZE EUROPEJSKIE – DLA ROZWOJU INNOWACYJNEJ WIELKOPOLSKI

Liczy się oryginalny pomysł i jakość wyrobu

Plecionkarze z Danii, Senegalu, Algierii, Holandii, Francji, Niemiec i wielu regionów Polski wezmą udział w trzeciej edycji Międzynarodowego Konkursu Plecionkarskiego. Łączna pula nagród wynosi blisko 40 tys. zł.

– W tym roku do konkursu przystąpią uczestnicy z ponad 30 państw. Zaprezentują różne techniki plecionkarskie oraz bogactwo surowców. Podczas minionej edycji powstały wyroby ze sznurka, z traw, korzeni sosny, ale prym wiodła wiklina. Zobaczmy, czym teraz nas zaskoczą – mówi Andrzej Pawlak, komisarz II Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa, prezes honorowy i pełnomocnik Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy. Konkurs przeznaczony jest dla środowisk plecionkarskich i indywidualnych twórców z całego świata. – Dzięki temu mają okazję do nawiązania kontaktów, podjęcia współpracy z kontrahentami. Zależało nam, by stworzyć miejsce, gdzie będzie kultywowana tradycja wyplatania z różnych surowców i gdzie twórcy będą mogli poszukiwać nowych źródeł inspiracji. A wszystko po to, by zachować unikalny zawód – dziedzictwo kulturowe ludzkości, w którym sztuka przeplata się z rzemiosłem – mówi Pawlak.

Konkurs odbędzie się w Nowym Tomyślu w najbliższy piątek i sobotę. Jego wyniki zostaną ogłoszone w niedzielę. W poprzedniej edycji konkursu zwyciężyła reprezentacja Danii, Polacy uplasowali się na trzecim miejscu. Po raz pierwszy plecionkarze będą zmagać się w pięciu kategoriach: kosze, meble, galanteria, forma artystyczna i prace nadesłane. Tym samym oceniane będą zarówno prace wykonane na miejscu, jak i przywiezione przez uczestników. Do rywalizacji można przystąpić indywidualnie lub zespołowo. Międzynarodowemu jury przewodniczyć będzie artysta plastik dr Jędrzej Stępek. – Jurorzy ocenią jakość wyrobów, technikę ich wykonania i ciekawe pomysły. Zgłosiło się bardzo wielu chętnych – mówi Andrzej Pawlak.

WYSTAWY TOWARZYSZĄCE FESTIWALOWI:

Ścinanie sierpem, korowanie, wyplatanie – tego wszystkiego będzie można spróbować odwiedzając interaktywne stanowiska na wystawie „Jak to z wikliną na świecie bywało”, w ramach której odbędą się prezentacja surowców i materiałów plecionkarskich z całego świata.

Wystawa ma pokazać plecionkarzom i zwiedzającym różnorodność surowców, z których twórcy wyplatają swoje dzieła na całym świecie. – Dzięki temu, że obok tradycyjnych surowców stosowanych od tysięcy lat pojawiają się nowoczesne plecionkarskie tworzywa sztuczne, pokazemy, jak dynamicznie rozwija się plecionkarstwo – podkreśla Andrzej Pawlak. Materiały, które znajdują się na wystawie, będą szczegółowo opisane. Zwiedzający poznają ich pochodzenie geograficzne i zastosowanie w plecionkarstwie.

Na ekspozycji znajdują się też zdjęcia, fragmenty plecionek i wyroby z wielu różnorodnych surowców. Wszystko po to, by pokazać nieograniczone możliwości zastosowania różnych materiałów do wyplatania mebli, artykułów dekoracyjnych i użytkowych.

Zaproszeni do udziału w imprezie fachowcy opowiedzą twórcom i publiczności m.in. o tym, skąd się wzięła wiklina, jakie były jej początki i co można z niej stworzyć. Ciekawscy próbują swoich sił w ścinaniu wierzbowych witek sierpem, korowaniu lub wyplataniu.

W ramach wystawy przygotowano także największe w Europie salicarium, czyli doświadczalne poletki z wieloma odmianami wikliny i sadzonkami pochodzącymi z najstarszego w Europie matecznika w Trzcielni – Miedzichowie. Oprócz tego można będzie zobaczyć wiązki różnych gatunków wikliny z całego świata, przywiezione przez uczestników festiwalu. Na ekspozycji znajdują się też narzędzia i maszyny do zbioru wikliny – począwszy od sierpa a skończywszy na budowanych domowymi sposobami snopowiązałkami po w pełni profesjonalne i nowoczesne maszyny. Atrakcją będą również urządzenia do obróbki witek wierzbowych, np. piec do ich gotowania, korowarka, tupańka, maszyna do robienia mat i taśm wraz z półproduktami i przykładami ich zastosowania m.in. w przemyśle meblarskim. Będzie także sporo fotografii pokazujących, jak kiedyś pracowano.



– Dla przedstawicieli branży, w tym plantatorów, będzie to okazja do spotkania, powspominania starych czasów i poplotkowania o nowinkach. Na przykład o możliwości wykorzystania osadów pościekowych jako niekosztownego środka do nawożenia plantacji – dodaje komisarz II Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa.

TRZYSTA REPLIK KOSZY

Na wystawie „Wiklinowe kosze dawniej i dziś – 100 lat polskiego wzornictwa plecionkarskiego” można będzie obejrzeć repliki koszy wykonanych w ciągu minionego wieku. Wiele z nich z okazji tej ekspozycji odtworzono na podstawie dokumentacji i archiwalnych źródeł

Archiwa wielu instytucji kryją całe serie wiklinowych pojemników o różnorodnym przeznaczeniu, począwszy od koszy gospodarczych przez nosidla i plecaki po galanterię. Różnią je spłoty i grubość wikliny, łączą – staranność wykonania. – Te kosze zaskakująco dobrze wpisują się we współczesne trendy wzornicze. Zależało nam, by na nowo znalazły swoje miejsce w naszej świadomości. Dlatego na potrzeby wystawy wykonamy prawie 300 wiernych replik wybranych linii wzorniczych. Przekażemy je potem Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu – tłumaczy Andrzej Pawlak.

W programie festiwalu znajdzie się też pokaz wyplatania koszy. Przedstawiciele wielopokoleniowej rodziny Skrzypczaków pokażą plecionkarski kunszt – tradycję przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Dla najmłodszych organizatorzy przygotowali „wiklinowe przedszkole”, gdzie pod opieką fachowców będą mogli spróbować swoich sił w plecionkarstwie. Dorosli także będą mogli zmierzyć się z wiklinową wtką.

PŁYTA DROGOWA Z WIKLINY

„Nowe spojrzenie na wiklinę” to wystawa ukazująca zastosowanie tego surowca w różnych gałęziach gospodarki, a więc nie tylko w plecionkarstwie. Oprócz mebli, koszyków, obiektów małej architektury, mogą z niego powstawać płyty drogowe, ekrany wiatrochronne, a nawet umocnienia ruchomych wydm czy wałów przeciwpowodziowych.

Możliwości przemysłowego wykorzystania wikliny – np. do produkcji płyt drogowych, płyt OSB, umocnień ruchomych wydm, zagospodarowania nieczynnych wysypisk śmieci – wszystko to można będzie zobaczyć na żywo. Organizatorzy przedstawiają sprawdzone, choć mało znane metody i sposoby wykorzystania wikliny w różnych dziedzinach przemysłu. – Jesteśmy pewni, że dzięki ich rozpropagowaniu przyczynimy się do tworzenia nowych miejsc pracy i poprawy sytuacji plantatorów i rolników – dodaje Andrzej Pawlak. Ten naturalny surowiec ma zastosowanie nawet w medycynie – pozyskuje się z niego np. salicylan.

Nie tylko na potrzeby wystawy, w nowotomyskim parku wykonano wiele prac hydrotechnicznych. Oczyszczono

stawy, poddano regulacji zarówno ich brzegi, jak i część dna. Ma to zapobiec zamulaniu zbiornika. Jako materiał do wykonania umocnień posłużyła wiklinowa kieszka faszynowa. To alternatywa dla popularnie wykorzystywanej faszyny leśnej. Nad brzegiem, łącząc dwa naturalne surowce, a więc drewno i wiklinę, wybudowano przystań. Natomiast na niezagospodarowanej dotąd wyspie, stanął ogromny ptasi zamek, przykład Land art., projektu Macieja Pawłaka, wiceprezesa Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy. – Praca nad instalacją trwała około dwóch miesięcy. Połowę tego czasu zajęły nam formalności i znalezienie środków finansowych. Od dawna myślałem o realizacji niebanalnej formy przestrzennej, więc gdy tylko pojawiła się możliwość zagospodarowania wyspy, przypomniałem sobie o ptakach, które w często odwiedzanym parku nie mają spokojnego miejsca. Dziś chętnie przesiadują na wyspie. Na brzegu zamku spotkać można nawet bociana. Zamiast był taki, by projekt wtopił się w środowisko naturalne, a za kilka lub kilkanaście lat uległ biodegradacji – mówi autor. Ptasi zamek kosztował kilkanaście tysięcy złotych, a do jego wykonania zużyto 2000 kg wierzbowych witek. Kolejnym punktem wystawy jest sztucznie usypana makieta wydmy, obsadzona wierzbami wiciowymi i kaspijskimi, w którą wbudowano przejście stopniowe. Zabezpieczono je płótkami plecionymi na żywych palikach. Wystawę uzupełniają zdjęcia wydm obsadzonych wikliną. Nieopodal znajduje się makieta ukazująca

rekułtywowane przy użyciu wierzby nieczynne składowisko odpadów. Będzie także można zobaczyć wykonane z wiklinowych zrębków płyty OSB, płyty wiórowe i izolacyjne. Dzięki dużej elastyczności włókien poprzecznych, cechują się one znacznie wyższymi parametrami wytrzymałościowymi niż tradycyjne płyty z materiałów leśnych. Znajdują one zastosowanie w budownictwie, np. w konstrukcji dachów o małym kącie nachylenia, a więc narażonych na duże obciążenia. Organizatorzy zaprezentują także przykłady zastosowania wiklinowych mat w leśnictwie, m.in. do ochrony zasiewów drzew leknosiennych, jak i zabezpieczenia pni drzew przed uszkodzeniami spowodowanymi przez zwierzęta. Odwiedzający wystawę dowiedzą się również, że plecionkarstwo może być skuteczną formą terapii zajęciowej.

WIKLINOWA SZTUKA

W Nowym Tomyślu odbywają się ogólnopolskie plenery wikliniarskie. Gromadzą one artystów – projektantów oraz plecionkarzy – wykonawców z całej Polski. Efekty ich pracy można podziwiać w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa.

Historia nowotomyskich plenerów sięga 1970 roku. Przez pierwsze dziewięć lat odbywały się one w Zbąszyniu, w dawnym parku pałacowym, nad brzegiem Jeziora Zbąszyńskiego. Powstawały tam wówczas głównie wyroby użytkowe, zachwycające różnorodnością form, pomysłowością rozwiązań konstrukcyjnych i finezją wykonania. Twórcą idei owych spotkań i pierwszym organizatorem plenerów był Witold Gyurkovich, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. W latach 1979 – 1991 plenery odbywały się w Kuźnicy Zbąskiej (12 km od Nowego Tomyśla), nad Jeziorem Kuźnickim. Z czasem wśród prac zjeżdżających na plenery rzemieślników i indywidualnych twórców, oprócz wyrobów użytkowych zaczęły się pojawiać formy stricte artystyczne. Dorobek tamtych plenerów prezentowany był na wystawach poplenerowych w Nowotomyskim Ośrodku Kultury (1979 – 1983), BWA w Poznaniu (1984), w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa (1985 – 1990) oraz w Muzeum Okręgowym w Gorzowie (1992). Po 10 latach przerwy plenery zorganizowano ponownie. W 2001 roku podjęto się tego Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu – Oddział Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie. Od 2002 roku współorganizatorami imprezy są powiat nowotomyski i Urząd Miejski w Nowym Tomyślu, a w latach 2002 i 2004 – 2007 Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. W nowej edycji plenerów 2001 – 2011 uczestniczyło 28 artystów oraz 44 plecionkarzy. Efektem współpracy obydwu grup uczestników są 203 prace z wikliny, które można podziwiać na wystawach poplenerowych. –a. u.

ROZMOWA

Zaczęło się od małego koszyka

– **WOJCIECH ŚWIĄTKOWSKI**, WIKLINIARZ Z LESZNA K. BŁONIA

Reprezentuje pan ponad 140-letnią rodzinną tradycję w tym rzemiośle. Od kiedy pan wyplatał?

Wojciech Świątkowski: Od dziecka. Cała rodzina jest w to zaangażowana. Jako mały chłopiec przyglądałem się, jak pracują moi dziadkowie i rodzice. Naturalne było, że i ja pójdę w ich ślady. Swoją przygodę z wikliniarstwem zacząłem od wykonania małego, okrągłego koszyka pod czujnym okiem ojca. Dziś prowadzę rodzinną firmę, która zajmuje się uprawą wikliny oraz wyrabianiem koszyków, mebli i galanterii. Poza mną w naszej rodzinie wyplataniem zajmuje się mój brat. Mamy własną plantację wikliny o powierzchni 70 hektarów. Uprawą zajmuje się mój drugi brat, zaś siostra prowadzi biuro. Zatrudniamy także pracowników, którzy

wyplatają kosze. Nad wszystkim czuwa właściciel firmy, mój ojciec Eugeniusz Świątkowski – mistrz w zawodzie koszykarza-plecionkarza. **Jak wygląda uprawa wikliny?** Sadzi się ją wiosną, a jeśli warunki pozwolą, już po roku jesienią kosi się pierwsze plony, z których od razu można zacząć wyplatać. Surowiec jest naturalny, ponieważ w ogóle się go nie opryskuje. Zazwyczaj udawało się nam zebrać wystarczająco dużo wikliny, by utrzymać pełną produkcję. W tym roku nie wiemy, ile jej zbierzemy, ponieważ pogoda nie sprzyja uprawie. Jest zbyt mokro i wiklina gnije. **Ile czasu zajmuje zrobienie niewielkiego koszyka?** Doświadczony wikliniarz robi go w półtorej godziny. W zależności od wielkości i rodzaju splotów, jakich używa, wykorzystuje do tego około kilograma wikliny.

Po raz trzeci biorą państwo udział w międzynarodowym konkursie plecionkarstw. Co w tym roku zaprezentujecie?

Tego nie mogę zdradzić. Po prostu, że startujemy w dwóch kategoriach: kosze i galanteria. Podczas ostatniej edycji udało mi się zdobyć wyróżnienie, a w 2006 roku zająłem trzecie miejsce. Zobaczymy, czy i w tym roku się uda. Tego typu imprezy jak nowotomyski festiwal są dla nas niezwykle istotne. Poznajemy ludzi z całego świata, którzy zajmują się wyplataniem. Podpatrujemy, w jaki sposób to robią, wymieniamy się doświadczeniami. Zaskakujące jest, co można zrobić z tego surowca. Widziałem np. wiklinową łódź z mumią na pokładzie. Zrobiła na mnie niesamowite wrażenie.

– rozmawiała Agnieszka Usiarczyk

Klon z wierzb

Wiklinowe koszyki to niejedyny produkt, jakie powstają z wierzbowych witek. Plecionkarze przekonują, że zastosowanie tego surowca jest niemal nieograniczone.

Koszyki na zakupy, pojemniki na grzyby lub bieliznę, ozdoby i elementy wyposażenia wnętrz – to powszechnie znane zastosowanie wikliny. Tymczasem wierzba, z której powstaje wiklina, to cała rodzina gatunków. Źródła podają, że na świecie występuje nawet 500 gatunków.

– W przyrodzie występuje wiele gatunków wierzb – mówi dr hab. inż. Bogusława Waliszewska, technolog drewna na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. – Są gatunki drzewiaste, krzewiaste, a nawet krzewinki. Rosną praktycznie w każdym klimacie: od Arktyki, gdzie można spotkać niewysokie krzewinki, po tropiki, gdzie występują rzadsze odmiany. Także naturalna kolorystyka wierzb jest bardzo bogata – od jasnych, poprzez purpurowe, do bardzo ciemnych.

Ostatnio wierzbą zainteresowali się naukowcy, i to nie z powodu przydatności do wyplatania pięknych przedmiotów.

– Polska jest zobowiązana do produkcji energii z odnawialnych źródeł – mówi Bogusława Waliszewska. – A wierzba wpisuje się w te potrzeby. Łatwo się ją krzyżuje. Botanicy są zdania, że z wierzb można otrzymać różne klony. Wyhodowano już krzyżówki dające bardzo wysoki plon. Plon świeżej biomasy wierzb po trzech latach może sięgać 65 ton z 1 ha, co w przeliczeniu na suchą masę drewna wynosi około 33 t/ha. To bardzo dużo.

Wierzba ma także zastosowanie w ochronie środowiska. Doskonale przystosowuje się do różnorodnych warunków siedliskowych. Świetnie nadaje się do wykorzystania np. w hydrobotanicznych oczyszczalniach ścieków. Fantastycznie rozwija się w warunkach o wysokiej wilgotności, nadaje się więc do zastoso-



RAFAŁ WĘGIERKIEWICZ

wania w oczyszczalniach ścieków. – System korzeniowy wierzb wiąże metale ciężkie, które są dla środowiska bardzo uciążliwe – wyjaśnia Bogusława Waliszewska. – Dlatego wierzby sadzi się na terenach zdegradowanych, na przykład wysypiskach śmieci lub wokół zakładów przemysłowych etc. W procesie fitoremedycji pierwiastki toksyczne wyciągane są z ziemi i kumulowane głównie w systemie korzeniowym wierzb lub rozprzeczane po całej ich masie.

Wierzby mogą być też stosowane wszędzie tam, gdzie konieczna jest ochrona terenów mieszkalnych przed zanieczyszczeniami motoryzacyjnymi i hałasem. Biegające w pobliżu osiedli trasy szybkiego ruchu można odgradzać specjalnymi ekranami dźwiękochłonnymi. – Takie ekrany wykonane z tworzyw syntetycznych zazwyczaj nie są estetyczne – mówi Bogusława Waliszewska. – Okazuje się, że sadzenie wierzb wzdłuż tras szybkiego ruchu jest skuteczną ochroną nie tylko przed hałasem, ale także przed rozprzeczaniem się spalin i innych zanieczyszczeń motoryzacyjnych na tereny zamieszkałe i uprawne. To dziś polecany sposób ochrony także ze względów estetycznych. Wiklina jest więc nie tylko barierą dla dźwięku i zanieczyszczeń,

ale także je pochłania, a dodatkowo wytwarza tlen.

Także przemysł farmaceutyczny zainteresował się wierzbami. Farmaceuci badają związki występujące głównie w korze tych roślin. To glikozydy, substancje czynne, pochodne cukrów, stosowane w leczeniu wielu schorzeń.

– W wierzbie są znaczne ilości salicyny – wyjaśnia Bogusława Waliszewska. – Jest też fragilina i wiele innych związków. Niektóre źródła podają, że w korze znajduje się nawet do ośmiu procent związków, którymi jest zainteresowana farmacja. Ciekawostką jest, że chore zwierzęta szukają wierzb i obgryzają ich korę.

Wierzba stosowana jest także w przemyśle meblarskim do produkcji płyt drewnopochodnych. Na wystawie w Nowym Tomysku można będzie obejrzeć różnego rodzaju płyty wyprodukowane z tej rośliny. Już w latach 60. ubiegłego wieku okazało się, że z wierzb można pozyskiwać celulozę dla przemysłu papierniczego. – Jedynym problemem jest zapewnienie odpowiedniej ilości surowca dla zaspokojenia potrzeb przemysłu – mówi Bogusława Waliszewska. – Mamy za mało plantacji, by wykorzystać wszystkie możliwości, które daje wierzba.

Coraz mniej wikliny wykorzystuje branża plecionkarska. Ten rynek się załamał, gdyż coraz

więcej plecionych koszyków i mebli powstaje z tworzyw sztucznych. Rozwinął się jednak rynek wyrobów dekoracyjnych. Sporym powodzeniem cieszą się choćby wiklinowe ogrodzenia.

– Z mojego gospodarstwa 90 procent wikliny służy produkcji mat do umacniania sufitów – mówi Jerzy Mikołajczyk, plantator wikliny z Golinki. – Kiedyś przed tynkowaniem sufitów przybijano do nich trzcinę. Teraz zastępuje ją wiklina produkowana w rolkach. Można ją także zastosować do budowania ogrodzeń w ogródkach działkowych lub osłaniania balkonów. Zbyt jest tu zapewniony: produkcją na taki użytek zajmuje się wiele polskich plantacji. Odbiorców nie brakuje w całej Europie.

Kiedyś na rynek trafiła głównie wiklina krótka, używana m.in. do wyrobu plecionkarskiej galanterii. Dziś najbardziej opłacalna jest produkcja wikliny długiej, znajdującej zastosowanie w budownictwie w charakterze elementów ozdobnych. Dla wielu plantatorów zmiana z produkcji krótkiej wikliny na długą wiązała się ze sporymi nakładami finansowymi, wymagało to innego sposobu nawożenia roślin. Wiklina krótka wymaga minimalnego nawożenia, plantatorzy wręcz hamują wzrost wikliny dla uzyskania krótkich pnączy, najodpowiedniejszych do wyplotu galanterii.

– Teraz sytuacja jest odwrotna – mówi Jerzy Mikołajczyk. – Trzeba nawozić dużo, by wyprodukować znacznie dłuższe wtki. Jerzy Mikołajczyk potwierdza, że firmy farmaceutyczne bardzo interesują się wikliną. Wierzby to także doskonały materiał energetyczny. Jednak produkcja odnawialnych źródeł energii wymaga mało popularnej w Polsce odmiany wikliny szybko rosnącej. – Uprawa tego rodzaju wikliny jest bardzo popularna w krajach skandynawskich – mówi Mikołajczyk. – Skandynawowie wyspecjalizowali się w produkcji wikliny, która rośnie szybko i wysoko. Masowymi odbiorcami tego surowca są elektrownie.

– Krzysztof Gniewkowski

POWIEDZIELI

Stanisław Kalemba
poseł PSL



DLA „RZ”

MATERIAŁY PRASOWE

W stowarzyszeniu siła

Od 1991 roku, od kiedy jestem posłem i zacząłem odwiedzać Nowy Tomyśl, pamiętam, że to miasto zawsze było znane z chmielu i wikliny. To teren, na którym wikliną zajmuje się wiele gospodarstw. Spotkania z mieszkańcami uzmysłowiły mi wiele problemów, które stoją na przeszkodzie opłacalności upraw. Kiedyś skontaktowałem się z mną wikliniarze z Nowego Tomysła z prośbą o zajęcie się ich problemami. Podpowiedziałem założenie stowarzyszenia plantatorów zajmujących się uprawą wikliny. Byłem przekonany, że z takimi samymi problemami borykają się producenci wikliny w całym kraju. Wtedy zapadła decyzja o utworzeniu stowarzyszenia. Uważam, że to był punkt zwrotny. Wówczas plantatorów szczególnie interesowała sprawa wierzb energetycznej, czyli produkcji tej rośliny dla przemysłu. Pozostałych plantatorów nurtowały kwestie związane z uprawą wikliny na potrzeby plecionkarskie. Doradzałem skoncentrowanie się na jednym z problemów, bo każdy z nich inaczej regulowały przepisy. Zapadła więc decyzja, aby skupić się na uprawie wikliny

dla plecionkarstwa. Pierwszą kwestią, jaką zajęto się stowarzyszenie, były dopłaty do uprawy hektara wikliny, ponieważ to poprawiłoby opłacalność produkcji. Zacząłem o tym mówić podczas obrad Sejmowej Komisji Rolnictwa. To była trudna, wtedy jeszcze mało znana w Polsce kwestia. Główny Urząd Statystyczny nigdy wcześniej nie szacował skali upraw wikliny. Udało się jednak sporządzić zestawienie, z którego wynikało, że w Polsce wiklina uprawiana jest na 3300 hektarach, a największej w regionie Nowego Tomysła. Udało się też doprowadzić do zorganizowania w Nowym Tomysku obrad Sejmowej Komisji Rolnictwa. Kluczowymi tematami były właśnie uprawa wikliny i plecionkarstwo. Starania opłaciły się: zaowocowały przyznaniem płatności bezpośrednich na uprawę wikliny na plecionki w wysokości 45 euro na hektar. Była to wymierna pomoc dla plantatorów i pierwsze osiągnięcie rolników uprawiających wiklinę. Dopłaty funkcjonują do dziś. Według obecnych danych wiklinę uprawia się dziś na około 7 tys. hektarów. To pokazuje, na jaką skalę rozwinęła się branża wikliniarska. – kmg

Ola Makiewicz

Olandia



MATERIAŁY PRASOWE

Biznes i odpowiedzialność

Olandia jest miejscem silnie związanym ze środowiskiem lokalnym. Jednym z podstawowych celów, który przed sobą postawiliśmy, tworząc to wyjątkowe miejsce, było ratowanie unikalnego charakteru lokalnej kultury i tradycji. Bez inicjatyw podobnych do tych, które podejmujemy, i kultura, i tradycja są zagrożone w obliczu wciągających się procesów globalizacji. Podobne podejście do rzeczywistości obserwujemy w Nowym Tomysku i jego okolicy. Z pewnością jest to jedna z kwestii, która stanowi o sile tego regionu. W rejonie Nowego Tomysła wciąż żywa jest kultywowana przez Olendrów tradycja wyplatania z wikliny. W ostatnich czasach pojawiło się zwiększone zainteresowanie sztuką użytkową. Można, a nawet trzeba wykorzystać to w taki sposób, by to popadające w zapomnienie rzemiosło przetrwało. Nie będzie to łatwe, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że nasz rynek zalewa syntetyczny chiński technorattan, który nijak jednak nie może się równać z naszymi lokalnymi wyrobami z wikliny. Jesteśmy przekonani i głęboko w to wierzymy, że należy chronić kulturę, bo to cały nasz świat. Temu służy festiwal i nie wyobrażamy sobie, że jako ludzie i firma świadoma szans, które daje nam własne otoczenie, mieilibyśmy nie uczestniczyć w tak ważnym, wręcz strategicznym dla miasta i regionu wydarzeniu. Biznes musi wiązać się z odpowiedzialnością za ochronę kultury, w której funkcjonuje, za pamięć o tym wszystkim, co sprawiło, że jesteśmy w tym

miejscu i mamy zaszczyt czerpania z jego przeszłości. Jak powiedział marszałek Piłsudski: „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku”. Olandia odkurza historię i podobnie jak festiwal wikliny bez kompleksów może być wizytówką Wielkopolski. Czy przekonał się UEFA i Polski Związek Piłki Nożnej? Pokazaliśmy, że mieszkańcy Wielkopolski mogą się zjednoczyć i potrafią zrobić na świecie coś fantastycznego. Podobną rolę spełniają takie wydarzenia jak festiwal wikliny. Jednym z celów festiwalu wikliny, jak również Olandii, jest pokazanie mieszkańcom regionu i gościom, że chodzi nam o naturalną tożsamość odporną na wszystko co plastikowe i sztuczne. O to, z czego się wywodzimy, co jest naszym rdzeniem i korzeniem. Poza tym tradycyjne produkty z wikliny są przyjazne środowisku. Świadomość społeczna w tej kwestii wciąż jest znikoma, mamy jednak szczerą nadzieję, że w przyszłości się to zmieni i że rachunek ekonomiczny nie będzie jedynym czynnikiem brany pod uwagę przy wyborze towaru. W Olandii nie tylko rozpamiętujemy przeszłość, ale i z odwagą spoglądamy w przyszłość, ponieważ chcemy, by dorobek naszej kultury wciąż się pomnażał. Między innymi właśnie dlatego aktywnie zaangażowaliśmy się w organizację festiwalu Transatlantyk, który już w pierwszej edycji stał się wydarzeniem o dużym znaczeniu w kraju i na świecie. Był to nasz pierwszy krok do działalności na polu kultury, na którym pragniemy aktywnie działać w przyszłości. – kmg

WikliNowy Tomyśl

Największy wiklinowy kosz świata, wiklinowe aleje, figury zwierząt i zdobienia na budynkach z wierzbowych witek. Nowy Tomyśl poważnie potraktował maksymę: wyróżnij się albo zgiń. Dzięki zastosowaniu wikliny w przestrzeni miejskiej trafił nawet do przewodników turystycznych.

W Nowym Tomysku wikliny użyto do budowy alei łączącej plac Niepodległości z placem Chopina. Deptak prowadzi w okolicy ośrodka kultury, gdzie stoi fantazyjnie opleciona wikliną muszla koncertowa. Witryny sklepowe na deptaku i donice z kwiatami także zdobią plecionki. W parku przed promieniami słońca chronić się można w wiklinowym Wigloo lub w żywej altanie. Przy klinice weterynaryjnej stoją plecione zwierzęta, a nad jednym z nowych

rond wznosi się kula ziemiska, na której po zmroku zapala się światło: miejsce Nowego Tomysła w świecie.

W 2000 r. w Nowym Tomysku zbudowano największy na świecie wiklinowy kosz. Od tamtej pory w mieście co rusz pojawiają się nowe elementy z tego naturalnego surowca. Kawiarnie osłaniają wiklinowe parasole, a przy jednym ze stolików siedzi postać z wierzbowych gałązek. Mieszkańcy Nowego Tomysła twierdzą, że gdy komuś brakuje towarzystwa, może z nią wypić kawę, choć Tomys, bo tak mu na imię, sam kawy nie pija.

– Nasz region od dziesięcioleci stoi wikliną – mówi Henryk Helwing, burmistrz Nowego Tomysła. – Cały czas miasto sprzyja rozwojowi wikliniarstwa i plecionkarstwa. Wiklina okazała się znakomitą materiałem dla aranżacji przestrzeni miejskiej. Postanowiliśmy pokazać jej zu-

pełnie inne zastosowanie. Gmina powinna inspirować do nowego spojrzenia na wiklinę. Mamy nawet nazwę nawiązującą do takiego wizerunku Nowego Tomysła – WikliNowy Tomyśl.

Jak mówi burmistrz, przy budowaniu owego wizerunku miasto wykorzystuje zdolności umiejętności lokalnych wikliniarzy i plecionkarzy. – Współpracujemy z Uniwersytetem Artystycznym w Poznaniu. Nieoceniona jest pomoc dr. Jędrzeja Stępa, który doradza nam, jak plastycznie wyeksponować elementy dotychczas mało widoczne w mieście – mówi Henryk Helwing.

Wiklina, jak mówi burmistrz, nie jest sztucznym, importowanym materiałem, lecz czymś, co wyrasta z nowotomyskiej ziemi.

– Mówi się, że wiklina żyje, kiedy rośnie, a po ścięciu traci swoją żywotność – mówi Helwing. – My jednak dajemy wiklinie drugie życie. Wpłatamy ją w miejską

rzeczywistość. Budując obraz Nowego Tomysła, poprzez tę formę wiklinowego opłotu pokazujemy, że wiklina może żyć na nowo i przydawać uroku miastu. Kierujemy się zasadą: wyróżnij się albo zgiń. A wiklina po prostu pozwala nam się wyróżniać.

Nowy Tomyśl, miasto z nieco ponad dwustuletnią historią, ale pozbawione zabytków, do niedawna nie było atrakcyjne dla turystów. Dziś już jest.

– Dzięki największemu na świecie koszowi z wikliny i wiklinowym elementom wplecionym w miejską przestrzeń Nowy Tomyśl doczekał się miejsca w przewodnikach – mówi burmistrz. – Udało się nam uzyskać stan równowagi. Nie ma tu przesytu wikliną – jest jej akurat tyle, by ją zobaczyć, a nie przeszkadzała i przytłaczała. Wiele uwagi poświęciliśmy temu, by zobaczyć, a nie szpecić nasze miasto.

– Krzysztof Gniewkowski